

Andrzej Pryba

Mentalność przeciw życiu źródłem przemocy wobec rodziny

Studia Warmińskie 39, 323-332

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MENTALNOŚĆ PRZECIW ŻYCIU ŹRÓDŁEM PRZEMOCY WOBEC RODZINY

Treść: — I. Znaczenie zmian procesów społecznych. — II. Specyficzna sytuacja kulturowa.
— III. Znaki nadziei. — Résumé

Współczesna epoka niesie ze sobą coraz liczniejsze i poważniejsze zagrożenia dla życia ludzi i narodów. Powracają, a niekiedy nasilają się plagi ludzkości: nędza, głód, choroby endemiczne, przemoc i wojny¹. Do tego dochodzą zbrodnie i zamachy godzące w życie ludzkie. Paradoksalnie, ogromny postęp wiedzy stwarza nowe, nieznane zagrożenia dla człowieka i jego życia. Weźmy przykład nowoczesnej technologii dla zabijania ludzi, czy też manipulacji genetycznych². W Liście do Rodzin papież tłumaczy zależności, które funkcjonują w świecie pod szyldami różnych, nawet i szczytnych hasel, oznaczających jednak w rzeczywistości zupełnie nie to, co sugerują ich nazwy. Dlatego tak ważny jest *blask prawdy poprzez kontrast, gdyż rozwój współczesnej cywilizacji pozostaje związany z postępem naukowo-technicznym w sposób często jednostronny. Chodzi o charakter czysto pozytywistyczny tego rozwoju. Owocem pozytywizmu poznawczego jest agnostycyzm, gdy chodzi o teorię, natomiast w dziedzinie działania i moralności — utylitaryzm. W naszych czasach historia poniekąd się powtarza. Utylitaryzm — to cywilizacja skutku, użycia — cywilizacja „rzeczy”, a nie „osób”, cywilizacja, w której osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak się używa rzeczy*³.

Mamy tu do czynienia z poglądami wytworzonymi przez sensualistyczny empiryzm i związany z nim utylitaryzm. Te dwa prądy, w oparciu o tezę T. Malthusa, wyrażoną w dziele *Prawo ludności* (względny ekonomiczny przemawiający za koniecznością ograniczenia urodzin, środki utrzymania bowiem rosną w postępie arytmetycznym i dlatego nie nadążają za przyrostem naturalnym, który idzie w postępie geometrycznym) wydały nowy owoc: neo-maltuzjanizm. „Szczęście” w rozumieniu utylitarnym rozumiane jest bardzo powierzchownie; bywa sprowadzane do radości, jaką daje stosunek seksualny. Skoro akt ten przynosi mężczyźnie i kobiecie tak wiele przyjemności (przy możliwym minimum przykro-

¹ EV 3.

² B. Mierzwinski, *Evangelium vitae* — przesłanie encykliki wobec problemów współczesnego świata, s. 28; por. T. Ślipko, *Za czy przeciw życiu*, Kraków – Warszawa 1992, s. 92–95.

³ LdR 13.

ści), wręcz rozkoszy, przeto należy znaleźć metody gwarantujące wykluczenie prokreacji. Neomaltuzjanizm wskazuje przede wszystkim na takie środki, które naruszają normalny, „naturalny” przebieg całego procesu współżycia płciowego mężczyzny i kobiety⁴.

Powszechne lansowanie takich poglądów, w konsekwencji prowadzi do zmiany mentalności zarówno jednostek, jak i całych społeczeństw. *Znaczna część opinii publicznej usprawiedliwia przestępstwa przeciw życiu w imię prawa do indywidualnej wolności i wychodząc z tej przesłanki domaga się nie tylko ich niekaralności, ale wręcz aprobaty państwa dla nich, aby móc ich dokonywać z całą swobodą, a nawet korzystając z bezpłatnej służby zdrowia*⁵. Prawodawstwo wielu państw uległo tej sugestii. Powstał głęboki kryzys moralny: co dawniej powszechnie uważano za czyn zły, niedopuszczalny, teraz zyskuje coraz większą aprobatę. Sumienie ludzkie przestaje dostrzegać fundamentalną różnicę między dobrem a złem. Rodzina zostaje ugodzona w swej najgłębszej istocie: zamiast być sanktuarium życia, staje się zarzewiem śmierci. Papież mówi o swoistym spisku przeciw życiu, o wojnie silnych przeciw bezsilnym; wrogiem mocnych i sytych staje się człowiek stary, chory, upośledzony, a nawet jeszcze nie narodzony⁶.

We współczesnym świecie jest wiele przyczyn powstawania cywilizacji przeciwnej życiu. Papież w *Evangelium vitae* wymienia trzy główne: osłabienie wartości życia, wynaturzona koncepcja wolności oraz zanik wrażliwości na Boga i na człowieka.

I. ZNACZENIE ZMIAN PROCESÓW SPOŁECZNYCH

Spółczeństwo znalazło się w sytuacji zależności od odkryć naukowych, wydajności i produkcji, reklamy, konsumpcji i marnotrawstwa. Między innymi, Herbert Marcuse i Herbert McLuhan oraz inni badacze procesów społecznych, dokonali analizy mechanizmów, które warunkują nasze przyzwolenie na taki stan rzeczy. Człowiek wyzwolony z ograniczeń narzuconych przez niedostatek, popada w uzależnienie od obfitości dóbr świata rozwiniętego, podporządkowując się w ten sposób nauce i technice. Perfekcja techniczna okazuje się, więc dwuznaczna: albo pozwala rozwinać odpowiedzialny zmysł tworzenia, albo tłumi wolność przez prometejskie zachłyśnięcie się nią⁷; margines osobistego wyboru maleje z dnia na dzień. Reklamowy „masaż” dostarcza wygodnych, racjonalnych uzasadnień dla dokonującej się agresji: dominacja zwać się będzie konkurencją, opanowanie przyrody zyska miano postępu technicznego. Racjonalne mechanizmy mające kontrolować agresję, zostają w ten sposób zahamowane. W konsekwencji mieszkańcy państw określanych jako rozwinięte, stają się ludźmi tak zniewolonymi, że bezmyślnymi. Są do tego stopnia zaślepieni chęcią konsumowania, że bezkrytycznie chłoną ideologię uzasadniającą system wartości, z którego korzystają⁸.

⁴ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982, s. 214.

⁵ EV 4.

⁶ EV 12.

⁷ L. Weill-Halle, *L'avortement de papa. Essai critique pour une vraie reforme*, Paris 1971.

⁸ M. Schooyans, *Aborcja a polityka*, Lublin 1991, s. 22–23.

Ideologia ta nadal wywiera wpływ na zmiany w procesach społecznych. Według niej życie ludzkie stanowi dla człowieka zagrożenie. Można ją sprowadzić do trzech podstawowych teorii, z którymi są związani ich twórcy: Thomas Robert Malthus, Francis Galton i Margaret Sanger.

Thomas Malthus (1766–1834) w 1798 roku ogłosił obszerny *Esej o teorii ludnościowej*. To dzieło zyskało duży rozgłos i wywołało poruszenie. Malthus uważał, że na świecie jest zbyt wielu nędzarzy, a za mało zasobów dla wszystkich i dlatego to należałoby ograniczyć przyrost biednej ludności, gdyż inaczej światu będzie zagrażał głód⁹. Jego zdaniem, gatunek ludzki cechuje tendencja do wzrostu liczebnego w tempie przewyższającym tempo wzrostu podaży żywności. Zalecał, aby sama przyroda dokonywała selekcji, prowadzącej do eliminacji ludzi gorzej przystosowanych i do triumfu najmocniejszych¹⁰. Wnioskując jedynie na podstawie przyrostu populacji w niektórych regionach Ameryki Północnej skolonizowanej przez Anglików, uznał, że przyrost ludności dokonuje się w postępie geometrycznym; jeśli nic tego tempa nie hamuje, ludność podwaja swą liczbę co dwadzieścia pięć lat. Podaż żywności przy tym wzrasta o wiele wolniej. Słowem, nieco upraszczając: jeśli ludzi nie będzie mniej, wkrótce zabraknie jedzenia. Malthus nadał więc odniesieniom między człowiekiem a jego otoczeniem formę pseudomatematycznego prawa i nazwał je teorią ludnościową (wyrażenie to zapożyczył od innego autora angielskiego, Williama Godwina)¹¹. Karol Wojtyła komentuje teorię Malthusa: *gdy rodzi się nowy człowiek, rodzi się nie tylko nowy „żołądek do napetnienia”, ale także nowy pracownik, niekiedy wynalazca i twórca urządzeń zwielokrotniających efektywność pracy*¹². Znany amerykański ekonomista J.L. Simon twierdzi, że tezy Malthusa są nieprawdziwe i to stanowisko udowadnia. Uważa ponadto, że na dłuższą metę przyrost demograficzny korzystnie wpływa na stan posiadania oraz na poziom życia i to niezależnie od etapu rozwoju danego państwa¹³.

Francis Galton (1822–1911), sformułował w 1883 roku bardzo dzisiaj popularną teorię eugenizmu (sztukę dobrego płodzenia). Jego zdaniem przyroda sama nie przeprowadza dostatecznej selekcji. Trzeba, więc naturalną selekcję ludzkiego rodzaju zastąpić sztuczną. Zwolennicy eugenizmu apelują, by sprzyjać prokreacji osób najzdolniejszych, przy czym mają na myśli takie, które odnoszą sukcesy. Konsekwentnie — stoją na stanowisku, iż jednocześnie należy hamować prokreację tych, którym się w życiu nie udaje, czyli ludzi biednych¹⁴.

Margaret Sanger¹⁵ pierwsza w historii wprowadziła określenie: kontrola urodzin (*birth control*). Była zwolenniczką antykoncepcji oraz autorką teorii znanej pod

⁹ Nota bene, tezę tę spotykamy także współcześnie — w centralnych publikacjach Funduszu Rozwoju Narodów Zjednoczonych, w Raporcie Kissingera i innych podobnych.

¹⁰ M. Schooyans, Rodzina ofiarą ideologii, w: XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny, pod red. A. Czarnockiego, Warszawa 1994, s. 107.

¹¹ A.M. Libert, Sytuacja rodziny w świecie współczesnym, w: Rodzina na przelomie wieków, pod red. K. Majdańskiego, Łomianki 2000, s. 170–171.

¹² K. Wojtyła, jw., s. 214.

¹³ J.L. Simon, L'homme, notre dernière chance. Croissance démographique, ressources naturelles et niveau de vie, Paris 1985; por. G.F. Dumont, Mit przeludnienia, w: XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny, jw., s. 111–123.

¹⁴ A.M. Libert, jw., s. 175–176.

¹⁵ M. Schooyans, L'Évangile face au désordre mondial, Paris 1997.

mianem neomaltuzjanizmu. Według tej idei wszyscy mają prawo do wolnej miłości oraz do maksymalnej przyjemności. *Ta koncepcja moralna, ta eskalacja przyjemności, pociąga za sobą zupełnie oddzielenie dwóch tradycyjnych celów związku małżeńskiego: celu jednoczenia i celu prokreacji. Nie należy narażać współmałżonka na tę niepożądaną konsekwencję stosunków małżeńskich, jaką jest dziecko. Rodzina jest traktowana jako uciążliwe, niedopuszczalne zaangażowanie, gwałcące wolność, a samo dziecko zostaje uznane za ryzyko, czyli zło, które należy usunąć, jeżeli przeszkadza. Ta szczególnie idea moralna głosi, że potrzebna jest absolutnie skuteczna antykoncepcja, że należy stosować aborcję. A jako środek radykalnie skuteczny zaleca się sterylizację*¹⁶.

Spółczeństwo, które uważa się za demokratyczne i kieruje się ideami wyżej przedstawionymi, w konsekwencji prowadzącymi do zezwolenia na eliminowanie najłabszych¹⁷, już wpadło w koleiny totalitaryzmu¹⁸. Historia była świadkiem wielu totalitaryzmów zajadłe dążących do zniszczenia rodziny, która jest pierwszym obszarem wzajemnej pomocy, pierwszą szkołą solidarności, pierwszym ośrodkiem podziału dochodów, miejscem gdzie osoby otwierają się na innych ludzi, gdzie przebiega proces socjalizacji, gdzie jednostka uczy się „towarzyskości”. To w niej ludzie uczą się wzajemnego szacunku będącego podstawą społeczeństwa demokratycznego. Zniszczyć rodzinę to zniszczyć „na raty” wszelką możliwość pokojowej koegzystencji w społeczeństwie¹⁹.

Papież Jan Paweł II, przemawiając na sesji naukowej zorganizowanej przez Papieską Akademię Nauk 18 listopada 1994 roku, apelował do przywódców państw, aby udostępnił niezbędne środki na badania naukowe i pracę oświatową w dziedzinie naturalnych metod planowania rodziny. W rzeczy samej, obowiązkiem państw i organizacji międzynarodowych, które uznają zasadę wolności sumienia — mówił papież — jest ułatwienie dostępu do metod zgodnych z etycznymi przekonaniami par małżeńskich. Od tej niezwykle ważnej dziedziny ludzkiego zachowania zależy sama przyszłość człowieka i całej społeczności, ma ona także bezpośredni wpływ na rozwój społeczny. Metody, które umacniają szacunek dla ludzkiej godności, są sprzymierzeńcem, a nie wrogiem w walce z niedorozwojem i z problemami ludnościowymi, wyływającymi z niedorozwoju. Stosowanie metod naturalnych przyniesie wielkie korzyści całemu społeczeństwu²⁰.

¹⁶ T e n ż e, Rodzina ofiarą ideologii, jw., s. 107–108.

¹⁷ Na tę kwestię zwraca uwagę Ks. Prof. M. Schooyans: „Chęć liberalizacji prawa do aborcji można wytłumaczyć tylko w odniesieniu do ogólnego klimatu, w którym żyjemy, gdzie fascynacja dobrami konsumpcyjnymi i techniką może całkowicie nami zawładnąć. W istocie sama zasada konsumpcji zakłada ograniczenie liczby tych, którzy uczestniczą w podziale dóbr. Z innej strony, człowiek upojony stopniem opanowania wiedzy i techniki doprowadza do uspienia własnego zmysłu odpowiedzialności. Ta podwójna dominacja dąży do upowszechnienia poglądu, że siła stanowi o prawie. Człowiek nabiera w ten sposób przekonania, że jest panem własnego losu, a tym samym losu swojego bliźniego”. — M. S c h o o y a n s, Aborcja a polityka, jw., s. 23; por. Rozmowy „Ethosu”: Między ludzką słabością i heroizmem. Z profesorem Vittorio Possentim rozmawiają Tadeusz Styczeń SDS i Jarosław Merecki SDS, *Ethos* 3(1998), s. 281–283.

¹⁸ „Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. CA 47.

¹⁹ A.M. L i b e r t, jw., s. 189–190.

²⁰ Jan Paweł II, Znaczenie naturalnych metod planowania rodziny, w: Rodzino, co mówisz o sobie? Kraków 1995, s. 252.

II. SPECYFICZNA SYTUACJA KULTUROWA

We współczesnej rzeczywistości rodzina tradycyjna — heteroseksualna i monogamiczna — została sprowadzona do jednego z wielu modeli kontraktowego związku. Tymczasem, rodzina tradycyjna zawiera w sobie pojęcie małżeństwa: jest to dobrowolnie podjęte zobowiązanie w czasie, nakaz dochowania wierności i wspólnego pożycia, służenie sobie pomocą. Z małżeństwa w naturalny sposób wynika pochodzenie dzieci od rodziców, którymi nikt nie może dobrowolnie dysponować: jednostka nie jest władna decydować, że nie jest już synem lub córką swego ojca lub swej matki, ani też rodzice nie mają władzy nad tą więzią, która przecież emanuje z ich aktu prokreacji. Tradycyjna instytucja rodziny jest zatem istotnie obszarem, gdzie poszczególne osoby zobowiązują się budować razem nową wspólnotę, stabilną i otwartą na życie. Jest przestrzenią solidarności, uznanej dobrowolnie współzależności, wierności.

Kultura antyrodzenna *gender* ujawniła się radykalnie na międzynarodowych konferencjach w Kairze w roku 1994 i w Pekinie w roku 1995. Według tej, coraz bardziej destruktywnej, konstrukcjonistycznej ideologii — tłumaczył na sympozjum w Łomiankach ks. kardynał Alfonso Lopez Trujillo — tożsamość płciowa i różnice między płciami są tylko konstrukcją społeczną, wytworem kultury, bez żadnego odniesienia do prawdy osobowej i bez związku z naturą ludzką. I tak małżeństwo, a nawet ogólnie związek między kobietą a mężczyzną, byłby tylko jedną z różnych możliwych opcji seksualnych. Edukacja, prawo, ochrona środowiska, kultura, samo społeczeństwo powinny się zmienić — jak utrzymują liczni i wpływowi zwolennicy tej teorii — żeby dać miejsce w życiu społecznym różnym „nowym rodzajom”, których liczba zmienia się w zależności od danego nurtu tej ideologii. A oto znaczący przykład. W ramach doradczego spotkania ONZ *Population Found*, w dokumencie *Division for the Advance of the Women (Gender Perspective in Family Planning Programs)* zawarto następujące zdanie: *Ażeby być efektywnymi na dłuższą metę, programy planowania rodziny powinny dążyć nie tylko do tego, by zmniejszyć rozrodczość rodzajów — gender — dziś istniejących, ale przede wszystkim zmienić te rodzaje, by ograniczyć rozrodczość*²¹. Natomiast rodziną nazywa — i traktuje podobnie — różne formy związków opierających się na umowach zawartych między jednostkami. Więzi, jakie łączą mnie z partnerem, to więzi, jakie w każdej chwili mogę zerwać, kiedy kontrakt przestanie mi odpowiadać, lub kiedy tylko moja początkowa biseksualność ewoluuje w tym, czy innym kierunku. Co do dzieci, jeśli istnieją, to tracą one rodzinę — nietrwałą już od samego początku — kiedy tylko umawiające się strony uznają, że w ich interesie leży zrezygnowanie z umowy²².

Rodzina jest podstawową komórką społeczną. Opiera się ona na trwałym fundamencie prawa naturalnego, wspólnego wszystkim ludziom i wszystkim kulturom. Stąd rozbijanie tej podstawowej komórki społecznej wydaje się co najmniej poważnym błędem.

²¹ A.L. Trujillo, Posługa na rzecz rodziny w Kościele współczesnym — Papieska Rada Rodziny, w: *Rodzina na przełomie wieków*, jw., s. 254–255.

²² A.M. Libert, jw., s. 181–182.

Michael Schooyans twierdzi, iż mamy do czynienia z nową formą totalitaryzmu, wywierającego wpływ na współczesną kulturę. Atakuje on ducha, rozum oraz wolę ludzi. Cechuje go przede wszystkim wola zniszczenia w człowieku tego, co stanowi jego specyfikę, czyli rozumu i zdolności do wolnej decyzji. Jest to totalitaryzm, który atakuje integralność fizyczną człowieka, zabija go fizycznie, sterylizuje fizycznie, ale jest też to totalitaryzm, który atakuje przede wszystkim psychikę człowieka, jego zdolność do osobistego rozumowania i decydowania w całkowitej wolności²³. Obserwacje rzeczywistości zdają się potwierdzać wyżej postawioną tezę. Wszak charakterystycznym symptomem aktualnej rzeczywistości rodziny jest zespół dewiacji świadczących o kryzysie samej instytucji małżeństwa. Wyraża się on między innymi w związkach pozasakramentalnych, w tzw. małżeństwach „na próbę”, w ilościowym wzroście wspólnot defektywnych, w nasileniu się częstości rozwodów, w mnożących się praktykach antykoncepcyjnych, jak również w dokonywaniu masowych zamachów na bezbronne ludzkie życie. Dwa ostatnie z wymienionych zjawisk są ze sobą wewnętrznie związane. Pomysł zniszczenia nowego, poczętego życia tkwi potencjalnie w ryzyku zawodności poczynań antykoncepcyjnych. Zjawiska te przybierają formy niezwykle groźnych patologii: przemocy, agresji, samobójstw, alkoholizmu i narkomanii. W dalszej kolejności, przyglądając się współczesnej rzeczywistości, należy dostrzegać pograżenie się w hedonizmie, szczególnie seksualnym, oraz rozpowszechnianie na ogromną skalę technik, których celem jest zagłuszanie indywidualnej odpowiedzialności oraz odbieranie wolności ludziom, przez poddawanie ich zbiorowym manipulacjom. Na taki stan rzeczy ma wpływ wiele czynników. Jednym z głównych jest zafałszowany obraz seksualności oraz źle rozumianej wolności, lansowane i upowszechniane wśród współczesnych społeczeństw przez środki społecznego przekazu.

Człowiek dość często popełnia ten sam błąd przy próbach poznania, zrozumienia i wyrażenia rzeczywistości. Na przykład wtedy, gdy — rozpatrując tak bogatą rzeczywistość, jaką jest miłość — jeden z rozpatrywanych elementów bierze za całość. Tak właśnie dzieje się współcześnie, kiedy to seks — izolowany od erosa, a tym bardziej od przyjaźni i miłości typu „agape” — uważany jest za pełnię. W ten sam sposób sprowadza się miłość do fizjologicznego seksu. Próbuje się „uniknąć napięć robiąc to bez emocji, na zimno, traktuje się seks jako narkotyk i szczepionkę, którą wstrzykuje się samemu sobie”. Jest to po prostu seks bez miłości²⁴.

Jan Paweł II w swoim przepowiadaniu zwraca również uwagę — w sposób bardzo wyraźny — i na tę kwestię. Podczas modlitwy niedzielnej 2 stycznia 1994 roku powiedział: *Głęboki niepokój budzą też inne, nie mniej bolesne zjawiska, które godzą w samo serce więzi rodzinnych, ponieważ są konsekwencją nie tyle czynników zewnętrznych, co raczej szkodliwego wpływu „wzorów zachowań inspirowanych przez hedonizm i konsumizm: skłaniają one członków rodziny raczej do zaspokojenia własnych pragnień niż do spokojnego i pracowitego budowania rodzinnej wspólnoty”. W jakże wielu rodzinach kiełkuje ziarno rozłamu! Ileż par małżeńskich przeżywa zmierzch swojej miłości, pograża się we wzajemnym nie-*

²³ M. Schooyans, Rodzina ofiarą ideologii, jw., s. 106.

²⁴ J.M. Aubert, Szacunek dla życia cielesnego, w: Perspektywy i problemy teologii moralnej, Warszawa 1982, s. 243–263.

*rozumieniu, które prowadzi do rozstania; jakże wiele sytuacji kończy się nawet rozwodem, który rozrywa więź ustanowioną przez Boga jako niezniszczalny fundament życia rodzinnego!*²⁵ W innym miejscu Papież naucza, iż nierzadko trwałość, z jaką Kościół głosi etykę małżeńską i rodzinną, bywa mylnie interpretowana, jako podejmowanie przez wspólnotę chrześcijańską próby narzucenia całemu społeczeństwu sposobu myślenia wynikającego z wiary i wiążącego tylko dla chrześcijan. Przykładem tego były różne reakcje na mój otwarty sprzeciw wobec rezolucji Parlamentu Europejskiego, która zmierza do legalizacji nowego typu rodziny, a mianowicie związku osób homoseksualnych.

W rzeczywistości jednak małżeństwo — jako trwały związek mężczyzny i kobiety, którzy ofiarowują się sobie nawzajem i przyjmują wielkodusznie dar życia — nie jest jedynie wartością chrześcijańską, ale wartością wpisaną w pierwotny porządek stworzenia. Zagubienie tej prawdy to zagrożenie nie tylko dla wierzących, ale i dla całej ludzkości.

*Niestety, do umysłów ludzkich — mówił podczas niedzielnej modlitwy w dniu 19 czerwca 1994 roku — zakrada się dziś relatywizm, który każe wątpić, czy istnieje w ogóle prawda obiektywna. Słysząc tu echo dobrze znanego pytania, jakie zadał Pilat: „Cóż to jest prawda?” (J 18,38). Ten sceptycyzm prowadzi do fałszywej koncepcji wolności, która próbuje odrzucić wszelkie ograniczenia etyczne i przekształcić wedle własnego uznania najbardziej oczywiste dane natury*²⁶.

Rodzinnie uprzedmiotowionej, traktowanej instrumentalnie, podporządkowanej doraźnym celom politycznym i ekonomicznym, różne ideologie globalne usiłują przede wszystkim wydrzeć Boga. On, bowiem jest gwarantem tożsamości rodziny i On ją czyni mocną wobec dezintegracyjnych zakusów. Dąży się, więc do deformacji ludzkich sumień, do zatarcia granicy między dobrem i złem. Nakłania się człowieka do traktowania *siebie samego i własnego życia raczej jako zespołu doznań, których należy doświadczyć, aniżeli dzieła, które ma wypełnić*²⁷. Takie podejście deformuje głównie miłość, ponieważ utożsamia ją z bliżej nieokreślonym błogostanem, a nie z konkretną syntezą ludzkich powinności. Cywilizacja konsumpcyjna jest wyrozumiała dla dewiacji, zwłaszcza seksualnych, i dokonuje apoteozy niczym nie okiełznanego prawa do indywidualnej wolności. Narzuca się ludziom etykę statystyczną i oskarżając Kościół o manichejskie obsesje — bagatelizuje się lub zgoła kwestionuje szóste przykazanie. Wyolbrzymia się i pobudza potrzeby seksualne, starannie je oddzielając od miłości i zadań prokreacyjnych. Kontakt seksualny — odarty z humanistycznej treści — redukuje się do relacji czysto biologicznej, podporządkowanej tylko jednemu prawu: zwielokrotnienia przyjemności doznań. Temu celowi służy rozbudowany przemysł, szerzący demoralizację i hołdujący najniższemu instynktom. Jedną z wielu oznak rozległego kryzysu wartości moralnych, stymulowanego przez interesy ekonomiczne i polityczne, jest zalew pornografii. Utrudnia ona lub wręcz udaremnia rozwój dojrzałych i zdrowych więzi międzyludzkich oraz prowadzi do wykorzystywania jednostek, zwłaszcza

²⁵ Jan Paweł II, Rodzina wobec współczesnych zagrożeń, w: Rodzino, co mówisz o sobie? jw., s. 379.

²⁶ Jan Paweł II, Fundament rodziny — prawo naturalne, w: Rodzino, co mówisz o sobie? jw., s. 406.

²⁷ CA 39.

najbardziej bezbronnych. Te deprawacyjne poczynania zmierzają do praktycznego stłumienia głosu transcendentji i narzucenia ludziom takiego stylu życia, jakby Boga w ogóle nie było²⁸.

Uprawianie seksu bez erosa, bez angażowania się i emocji, na zimno jest uznawane za modelowe. W ten sposób odchodzi się daleko od „filia”, a jeszcze dalej od „agape”. Na pierwszym planie znajduje się problem technik seksualnych i dlatego pytanie, *które obecnie zadaje sobie mężczyzna, nie brzmi już, czy kobieta pójdzie, czy nie pójdzie z nim do łóżka, ale czy umie to robić. Seks staje się w ten sposób narzędziem podobnym do łuku, strzały czy topora w rękach człowieka jaskiniowego*²⁹.

Konkludując, można stwierdzić, iż we współczesnym świecie sprawom seksu przydaje się więcej znaczenia, niż kiedykolwiek³⁰. W ten to sposób doszło do niemal całkowitej dehumanizacji seksu i erosa; u jej podstaw leży dezintegracja miłości, a konkretnie oddzielenie seksu od erosa, w dalszej kolejności natomiast od „filia” i „agape”³¹. *Stąd w czasach, gdy stale rośnie liczba rozwodów, w czasach postępującej w literaturze i sztuce banalizacji miłości i banalizacji seksu, który jak w miarę, gdy stawał się coraz bardziej dostępny, tracił znaczenie — miłość w dawnym rozumieniu staje się czymś mglistym i nieuchwytnym, jeśli nie po prostu nierealnym*³².

Na rzecz takiego zwątpienia zdają się usilnie pracować różne programy przy pomocy potężnych środków, jakie pozostają do ich dyspozycji. Niejednokrotnie trudno się oprzeć przeświadczeniu, iż czyni się wszystko, aby to, co jest „sytuacją nieprawidłową”, co sprzeciwia się „prawdzie i miłości” we wzajemnym odniesieniu mężczyzn i kobiet, co rozbija jedność rodzin bez względu na oplakane konsekwencje zwłaszcza gdy chodzi o dzieci — ukazać jako „prawidłowe” i atrakcyjne, nadając temu pozory fascynacji. W ten sposób zagłusza się ludzkie sumienie, zniekształca się to, co prawdziwie jest dobre i piękne, a ludzką wolność wydaje się na łup faktycznego zniewolenia. Jakże aktualne stają się wobec tego Pawłowe słowa o wolności, do której wyzwala nas Chrystus, oraz o zniewoleniu przez grzech (por. Ga 5,1)!³³

²⁸ Nauki o rodzinie w służbie Ewangelii, pod red. K. Majdańskiego, Warszawa 1995, s. 42–43.

²⁹ R. May, Miłość i wola, Warszawa 1978, s. 57–68.

³⁰ M. Zachorowski, Nowy imperializm, Warszawa 1995, s. 20–22. Autor stwierdza, iż wszelkie badania opinii publicznej powodują zawsze rozprzestrzenienie stwierdzonej prawidłowości („wszyscy tak robią”). Zgodził się z tym w latach siedemdziesiątych Zbigniew Lew Starowicz, który obciążył odpowiedzialnością za panujący chaos w dziedzinie seksualnej między innymi opublikowanie głośnych badań Alfreda C. Kinseya. Miały one jakoby wykazać, iż mieszkańcy USA w ogromnym procencie praktykowali (lata 40. i 50.) homoseksualizm, cudzołóstwo, sodomie, masturbację i inne tego typu zachowania seksualne (badania Kinseya nie spełniają elementarnych wymagań naukowości, bo prowadzone były na całkowicie nie reprezentacyjnej grupie).

³¹ R. Rogowski, Rozbite lustro, *Ethos* 3(1998), s. 208.

³² R. May, jw., s. 28; por. A. Laun, Trzydzieści lat po *Humanae vitae*, *Ethos* 3(1980), s. 369–371.

³³ LdR 5.

III. ZNAKI NADZIEI

Mimo tak wielu zagrożeń, które pokrótce przedstawiono powyżej, wolno będzie patrzeć z optymizmem w przyszłość, pod warunkiem, że powróci się do prawdy obiektywnej, mającej swe źródło w Bogu, prawdy wpisanej w ludzkie serce. Odczytując to, co zostało człowiekowi dane i realizując to w codzienności, człowiek żyjący w rodzinie będzie zdolny tworzyć nową kulturę.

Tworzenie nowej kultury będzie polegało na przenikaniu wszystkich dziedzin i przejawów życia wartościami Ewangelii. Może przybrać następujące aspekty: pierwszy negatywny, polegający na uwolnieniu się od tego, co poniża godność człowieka; drugi pozytywny, który jest nowym stylem życia³⁴.

W naszej współczesności, powszechnie mamy do czynienia z mentalnością przeciw życiu. Jan Paweł II w *Familiaris consortio* w nr 30 pisał o *anti-life mentality*. *Kościół jednakże mocno wierzy, że życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspaniałym darem Bożej dobroci. Przeciw pesymizmowi i egoizmowi, zaciemniającym świat, Kościół opowiada się za życiem: w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspaniałość owego „Tak”, owego „Amen”, którym jest sam Chrystus. Owemu „Nie”, które zalewa i gnębi świat, przeciwstawia to żyjące „Tak”, broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, którzy czyhają na życie i zadają mu śmierć³⁵.*

Konsekwentnie, należy stwierdzić, iż ostateczna racja mentalności przeciwnej życiu ma swoje źródło w sercach ludzkich, dokładniej rzecz ujmując — w braku Boga w nich. A przecież wyłącznie miłość Boga jest silniejsza od ludzkich lęków i obaw. To tylko Boża miłość może je przewyciężyć.

LA MENTALITE CONTRE LA VIE —
LA SOURCE DE VIOLENCE PAR RAPPORT A LA FAMILLE

RÉSUMÉ

Le progrès de la science est un phénomène positif. Paradoxalement toutefois ce même progrès crée des menaces neuves et inconnues pour l'homme et la femme et la vie humaine. La cause de cet état de choses est le fait que le progrès de la civilisation contemporaine est lié unilatéralement avec le progrès dans le domaine de la science et de la technique ce qui en conséquence mène à l'agnosticisme et l'utilitarisme. L'utilitarisme c'est la civilisation d'usage dans laquelle les personnes deviennent l'objet d'usage.

En général on lance les opinions pareilles, ce qui en conséquence conduit au changement de la mentalité de toutes les sociétés. Alors, cela n'est pas surprenant qu'une considérable partie de l'opinion publique justifie les délits menaçants la vie au nom de droit à la liberté individuelle.

³⁴ M. Kaszowski, *Odnowa życia rodzinnego*, Otwock – Świder 1994, s. 27–29.

³⁵ FC 30.

La famille est atteinte ainsi dans son être le plus profond: au lieu d'être le sanctuaire de la vie, elle devienne la source de la mort.

La mentalité contre le vie introduit à la violence par rapport à la famille où „l'ennemie des forts et des rassasiés devient un homme âgé, malade, handicapé et parfois même celui qui n'est pas encore mis au monde” (EV 12).